

30 rocznica Porozumienia Jastrzębskiego



Solidarność jest jedna i powinna być jednością – podkreślali liderzy „S” podczas uroczystości z okazji 30. rocznicy podpisania Porozumienia Jastrzębskiego, które odbyły się 3 września. Było to trzecie, po gdańskim i szczecińskim, porozumienie zawarte w 1980 r. między władzą a robotnikami.

– Spotykamy się dzisiaj, by podziękować tym wszystkim bezimiennym za to, co zrobili dla wolnej Polski, a także dla młodszego pokolenia – powiedział Piotr Duda, szef Śląsko-Dąbrowskiej „S” pod pomnikiem Porozumienia Jastrzębskiego.

– To my w Polsce, my na Śląsku, wy w Jastrzębiu, przywróciliśmy światłość i blask słowu solidarność 30 lat temu – mówił podczas uroczystości przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek. – To jest do dzisiaj pamiętane. Dlatego mogę z wielką radością przekazać najlepsze życzenia i wyrazy szacunku od ludzi Europy, w imieniu Parlamentu Europejskiego.

Także szef Solidarności Janusz Śniadek nawiązał do gdyńskiego zjazdu. – Tu, w Jastrzębiu, zwracam się do was, którzy odeszliście z Solidarności, poświęcając się polityce, biznesowi albo innym zajęciom. Nie pouczajcie nas, jak mamy obchodzić swoje urodziny, jak się zachowywać, jak świętować – powiedział. Śniadek apelował, by wspólnie działać na rzecz miejsc pracy, jej godności i dobrych zarobków. Jak mówił, związek wciąż woła o ciągłe aktualne postulaty z Porozumienia



FOT. GRZEGORZ PODZORNY

Jastrzębskiego – godną, bezpieczną i godziwie opłacaną pracę, troskę o rodzinę i wychowywanie dzieci, prawo do wypoczynku i dostępną dla wszystkich ochronę zdrowia. Szef „S” ocenił, że rządy po 1989 r. nie poszły drogą realizacji postulatów i przesłań Sierpnia; początkowo usprawiedliwieniem była słabość gospodarki i finansów państwa. – Dzisiaj nasza gospodarka staje się coraz silniejsza, pomimo tego narastają niedobre zjawiska. Rośnie rozwarstwienie społeczne, chociaż dialog i porozumienie są źródłem naszej wolności, to dzisiaj demokratycznie wyłaniane władze nie są skłonne do dialogu

z partnerami społecznymi. Łamią i nie dotrzymują porozumień – ocenił Śniadek.

Zdaniem szefa związku, Polska sprawiedliwa wciąż pozostaje marzeniem. Podkreślił jednak, że „zwycięska Solidarność” nadal trwa. – My wszyscy, zwłaszcza ci, którzy należą do Solidarności od początku, od czasów PRL, rano po przebudzeniu nie musimy się zastanawiać, do której Solidarności należymy – pierwszej czy drugiej. Wierni przysiędce wiemy, że jest jedna Solidarność. Nie daliśmy jej zabić w stanie wojennym, teraz nie pozwolimy na zwijanie sztandarów albo na zmianę nazwy – podkreślił Śniadek.

Wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak dziękował wszystkim, którzy 30 lat temu mieli odwagę upomnieć się o godne życie oraz tym, którzy dziś pielęgnują pamięć o tych wydarzeniach i wcielają w życie ideały Solidarności. Przekonywał, że pracownicy i pracodawcy nie są wrogami, i zachęcał obie strony do współdziałania. – Życzymy sobie nawzajem naszej solidarności – apelował.

W uroczystościach w Jastrzębiu wzięli udział również m.in. Marian Krzaklewski, sygnatariusze Porozumienia Jastrzębskiego Grzegorz Stawski i Tadeusz Jedynak oraz sygnatariusz Porozumienia Katowickiego Andrzej Rozpłochowski, a także byli przewodniczący Śląsko-Dąbrowskiej „S” Alojzy Pietrzyk i Marek Kempski.

5 września br. ponad 10 tysięcy ludzi bawiło się na trzydziestych urodzinach Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności” w Katowicach. Podczas koncertu wystąpili m.in. Music Joy, Alphaville, Dżem i Oddział Zamknięty. Na koniec imprezy na niebie rozbłysło tysiące sztucznych ogni, a z dymu po pokazie wyłoniło się logo „Solidarności”. □

Historia Porozumienia

Do podpisania Porozumienia Jastrzębskiego przed 30 laty doprowadziły masowe strajki w regionie, solidaryzujące się z protestami na Wybrzeżu. 28 sierpnia protest rozpoczęli górnicy z kopalni Manifest Lipcowy w Jastrzębiu Zdroju, gdzie ok. 1000 górników nie przystąpiło do nocnej zmiany. Górnicy domagali się zniesienia niszczącego więzi rodzinne 4-brygadowego systemu pracy w górnictwie, wprowadzenia wolnych sobót i niedziel, powstania wolnych związków zawodowych. Tego samego dnia zastrajkowały dalszych 7 kopalni. Powołano pierwszy na Śląsku Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS). Przedstawiciele górników pojechali do Gdańska.

Wkrótce w regionie strajkowało już 28 kopalni i 28 innych zakładów. Solidarność z robotnikami z Wybrzeża i z górnkami zmanifestowały największe przedsiębiorstwa, m. in. Huta Katowice i Fabryka Samochodów Małolitrażowych.

Po kilku dniach strajku i próbach rozmów 2 września w Jastrzębiu przy negocjacyjnym stole zasiadły delegacja MKS i specjalnej komisji rządowej pod przewodnictwem wicepremiera Aleksandra Kopcja. Górnicy poparli 21 postulatów stoczniovców z Gdańska i przyjęli je jako własne, dodając do nich postulaty branżowe i socjalne. Pełne emocji rozmowy trwały prawie dobę i zakończyły się 3 września o godz. 5.40 podpisaniem porozumienia, zwanego od tej pory „jastrzębskim”. Dokument przepisywany był trzy razy, partyjni działacze próbowali przedstawiać szlak zdań, zmieniać ich sens. Członkowie MKS do tego nie dopuścili.

Do 21 postulatów gdańskich górnicy dołożyli 29 własnych. Jednym z najważniejszych było wprowadzenie wszystkich wolnych sobót. Porozumienie Jastrzębskie wprowadziło zasadę dobrowolności pracy w dni ustawowo wolne, ujednolicenie świadczeń rodzinnych, wprowadzenie indeksacji płac oraz pułapu minimalnych i maksymalnych płac. Zgodnie z treścią porozumienia, zdecydowano o skierowaniu do Sejmu postulatu obniżenia wieku emerytalnego górników.

DZIEŃ Z SOLIDARNOŚCIĄ W KRAKOWIE

– „Solidarność” jest jedna i wciąż żyje – mówił w Krakowie Janusz Śniadek, przewodniczący KK NSZZ „S” podczas uroczystych obchodów 30-lecia związku.

Małopolskie obchody 30. Rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” odbyły się 4 września br. pod hasłem „Dzień z Solidarnością w Krakowie”. Uroczystości rozpoczęła msza św. w Katedrze na Wawelu celebrowana przez Jego Eminencję Księdza Kardynała Stanisława Dziwisza.

– Solidarność łączyła ludzi z Bogiem i człowieka z człowiekiem. Dzięki temu była siłą, która zmieniała Polskę i świat niosąc wolność – powiedział metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz

Kardynał podkreślił, że „historia to nie tylko wydarzenia, to przede wszystkim ludzie, którzy mieli odwagę działać”. – Bez nich nie byłoby tych wydarzeń, nie byłoby żadnej historii – powiedział kardynał.

Po mszy św. i złożeniu kwiatów pod Krzyżem Katyńskim rozpoczęły się uroczystości na Rynku Głównym w Krakowie, których centralnym punktem było wmurowanie pamiątkowej tablicy „Nie oddamy Sierpnia”. Natomiast na placu o. Adama Studzińskiego otwarta została wystawa fotografii Stanisława Markowskiego „Ku wolności z Janem Pawłem II”.

Podczas uroczystej sesji Rady Miasta Krakowa Józef Pilch, przewodniczący Rady Miasta Krakowa wręczył Wojciechowi Grzeszkowi, przewodniczącemu małopolskiej „S” medal 750-lecia lokacji Krakowa przyznany związkowi z okazji jego 30-lecia. Grzeszek dziękując za wyróżnienie mówił, że „S” wspierała procesy ważne dla rozwoju Małopolski i Krakowa i dała miastu wielu ludzi, którzy nie kryją swojego solidarnościowego rodowodu.

Górnictwo zdecydowało o proteście

Jeśli do 17 września nie dojdzie do porozumienia pomiędzy górnictwem a zarządem Kompanii Węglowej, to 20 września we wszystkich kopalniach i zakładach górniczych rozpocznie się tzw. strajk kroczący. Taką decyzję podjęli 6 września przedstawiciele 12 górniczych związków zawodowych działających w KW.

Jednocześnie zaapelowali do wojewody śląskiego o wznowienie mediacji w sporze z zarządem Kompanii. Chcą też, żeby w rozmowach uczestniczył wicepremier Waldemar Pawlak.

20 września ma odbyć się 4-godzinny strajk ostrzegawczy na wszystkich zmianach, 4 października – 24-godzinny strajk, a 18 października początek 48-godzinnego strajku we wszystkich kopalniach i zakładach.

– Jesteśmy w stanie zawrzeć porozumienie w każdej chwili, ale porozumienia korzystne dla załóg. Strajk zawsze jest ostatecznością, lecz nie mamy innego wyjścia. Poparcie załóg dla tej formy sprzeciwu wobec działań i planów Kompanii jest ogromne. I my wykonujemy



my wolę załóg – mówi Dominik Kolorz, szef górniczej Solidarności.

Spór zbiorowy w Kompanii dotyczy utrzymania poziomu zatrudnienia, poziomu wynagrodzeń oraz gwarancji funkcjonowania kopalń koncernu. Ostry sprzeciw związków zawodowych budzi też opracowany przez zarząd spółki projekt „Strategii rozwoju funkcjonowania Kompanii Węglowej SA w latach 2010-2015 z perspektywą do roku 2020 r.”, który w opinii strony związkowej zakłada zamykanie kopalń, zwolnienia pracowników i likwidację tysięcy miejsc pracy.

Łamanie prawa pracy i niskie zarobki

Złe warunki pracy i płacy w hipermarketach mogą już niebawem doprowadzić do protestów pracowników wielkich sieci handlowych.

Sekretariat Krajowy Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność” zapowiada, że jeżeli nie dojdzie do porozumienia z kierownictwem grupy Metro, do której należą m.in. Makro, Real i Media Markt a także z Polską Organizacją Handlu i Dystrybucji, to 22 września rozpocznie się akcja protestacyjna. Jeżeli związkowcy nie dojdą do porozumienia w sprawie poprawy warunków pracy, podwyżek płac i nie utrudniania tworzenia w hipermarketach organizacji związkowych NSZZ „Solidarność” to w pierwszym rzędzie pikietą zostanie zorganizowana pod siedzibą zarządu Makro Cash and Carry w Warszawie. W przypadku gdy ta manifestacja nie odniesie pozytywnych skutków protest będzie kontynuowany.

Sekretariat Krajowy Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność” domaga się także zaprzestania zwolnień w hipermarketach. Przypomina, że w tym roku sieci wielkopowierzchniowe zredukowały zatrudnienie o ok. 20 proc. Związkowcy chcą by hipermarkety zatrudniały na podstawie umów o pracę a nie jak dotychczas bazowały na kontraktach zawieranych z agencjami pracy tymczasowej. Poważnym problemem jest także straszenie pracowników, którzy zapisują się do organizacji zakładowych „S”. Niezbędne są również podwyżki płac. Dzisiaj pracownicy sklepów wielkopowierzchniowych należą do najsłabiej wynagradzanych grup zawodowych w Polsce, średnia pensja wynosi niecałe 1400 zł. Według danych sekretariatu 40 proc. takich sklepów łamało prawo w ubiegłym roku.

POLSKA WIEŻA BABEL

– Nie epatujmy mitem 10 milionów „Solidarności” i nie wykorzystujmy go do „dołożenia” obecnemu związkowi, który jest i będzie swoistym depozytariuszem i kontynuatorem solidarnościowych idei – pisze w Rzeczpospolitej JACEK RYBICKI, sekretarz Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Według sierpniowego badania CBOS 49 proc. Polaków uważa, że wpływ związków zawodowych na sprawy w kraju jest za mały. Tylko 12 proc. jest zdania, że za duży. Aż 38 proc. pracowników twierdzi, że w ich zakładach łamane jest prawo do zakładania i wstępowania do związków zawodowych. Co ciekawe i ważne, w przedsiębiorstwach, w których związki zawodowe działają, prawa pracownicze i związkowe łamane są dużo rzadziej, a sytuacja zatrudnionych jest lepsza.

Walka ze związkiem przez minione lata, ale także pod koniec lat 80., polegała często na odwołaniu się do mitu 10 milionów. Miało to sprowadzić dzisiejszych związkowców do parteru, pokazać im miejsce w szeregu, zniechęcić tych, którzy zamierzają szeregi związkowe zasilić. Jednym słowem – obnażyć słabość. Pod koniec lat osiemdziesiątych mówili tak postkomuniści, głosząc: została was garstka, wszyscy normalni pracownicy są w OPZZ. A dziś, niestety, mówią tak jakże często współtwórcy, ba, dawni przywódcy „Solidarności”, i to wcale nie tej dziesięciomilionowej. To samo powiedział na ostatnim zjeździe premier Donald Tusk.

Dziś NSZZ „Solidarność” to największa centrala związkowa w Polsce, w której skupionych jest ok. 700 tysięcy członków płacących składki. Mimo trudnych przemian gospodarczych, mimo że niekorzystne polskie prawo nie ułatwia zrzeszania się, mimo utrudniania działalności związkowej i szykan wobec działaczy... We wszystkich związkach zawodowych zrzesza się – według badań CBOS – ok. 15 proc. polskich pracowników. To i mało, i dużo. Mało, jeśli weźmiemy pod uwagę kraje skandynawskie zrzeszające 70 proc. pracowników. Dużo w porównaniu z Francją, gdzie do związków należy zaledwie 8 proc. pracujących. Ale dużo także wobec faktu, że kilkadziesiąt procent pracowników zatrudnionych jest dziś w małych kilkusobowych firmach, w których związki zawodowe nie powstają. Dużo – wobec konsekwentnej polityki władzy, która zamiast wzmocnić partnerstwo i dialog, prowadzi do jego osłabienia, wobec złudnego przekonania części klasy politycznej, że im słabsze związki, tym sprawniejsze państwo.

Bez silnych związków zawodowych i reprezentatywnych organizacji pracodawców, bez woli dialogu możemy zmniejszyć szansę na rozwój kraju i wpędzić w biedę kolejne tysiące polskich rodzin.

Pelen tekst w gazecie „Rzeczpospolita” z 3 września br.